

PALTA • KOSTIUMY • SUKNIE • J. SKWARA • WIELKA 2

Alina Orzechowska

Nad brzegami Niemna

Od wspaniałości do żydowskiego ghetta

Niemie, domowa rzeka moja! Gdzieś woda, gdzieś woda...
Którą niegdyś czerpałem z Niemna...
Na których potem w dzikie pływałem...
Sercu niespokojnemu szukając...
(Mickiewicz: „Do Niemna”).

W słoneczny, pogodny poranek rozlegają się w druskienickich lasach rozmowy. Echo wesołego kłania, przywołującego nieodparcie na myśl wileński sygnal radiowy niesie się daleko — za Niemnem na litewską stronę i powtórzone wielokrotnie, wraca wraz z pokrzykiwaniem litewskich strażników, śpiewką pastucha czy melancholijnym nieco zawodzeniem harmonijki wiejskiej.

WYSPA MIŁOŚCI

Nie ma nic piękniejszego, jak wędrówka kajakiem wzdłuż urwistych, zalesionych, świecących złotym piaskiem brzegów Niemna. Nad tajemniczą, granatową powierzchnią wód unoszą się bezszelestnie srebrzystoskryzy dęby — zdają widnieć kwitnąca bujna zielenia „wyspa miłości” — cel wędrówek wodnych i pieszych leśnych spacerów druskienickich kuracjuszy.



Wieża ciśnień w Druskienikach.

Nazwa „Wyspa miłości” pochodzi od starej legendy o wianku dziewczycy pięknej poganki, której losy związały się z wyspą w sposób przedziwny. Był zwyczaj poganiański, że dziewczęta w święto Kupali (Św. Jana) rzuciły wianki do rzeki dla wroby. Pewna urodziwa poganka rzuciła wianuszek zielony, oceniający jej skroni do fal niemiennych.

Wartki prąd rzeki uniósł dar dziewczyny i wyrzucił go na mieliznę. Nikt na to nie zwrócił uwagi, lecz gdy następnego roku piękna poganka płynęła ze swym oblubieńcem — ujrzała swój wianuszek na piasku. O dziwo! wianuszek wrócił w piasek i pokrył się świeżym kwieciem. Dziewczyna widząc w tym symbol trwałości uczuć kochanka rzuciła mu się w ramiona. Wtedy łódź przejechała się — i kochankowie wpaśli do rzeki. W ostatnim uścisku miłosnym zginęli oboje, a wypłynęła na pamięć tragicznego zdarzenia nazwana „wyspą miłości”.

TRAWA I LEŚNE DZWONKI — ZAMIAST SZOS

Wiele pięknych legend, podań i wierzeń związanych z nadniemeńską krainą — krainą lasów, piaszczystych wydm i tajemniczych jezior o zielono-srebrzystych wodach. W leśnych uroczyskach w sosnowych szumiących bukach otaczających Druskieniki, można nieraz zbłądzić bez drogi — a nawet autobusy i taksówki, wiozące turystów na wycieczki do jezior uroczystych na kanał Augustowski, przedziwiają się muszą leśnymi ścieżkami, bo szosy w lasach Wileńszczyzny jeszcze prawie nie istniały. I mówić tu o motoryzacji, gdy dziesięć kilometrów ciągną się zamiast szos, leśne kręte drogi lub piaszczyste nasypy z przegotowanym od lat żwirem... Może kiedyś, kiedyś szosa tu będzie, ale nara-

Zginęło

pierwsze wydanie „Don Kichota”

Dziennik „La Union” w Sewilli donosi, że zgodnie z posiadany mi informacjami dwa jedyne egzemplarze pierwszego wydania „Don Quijota” przechowywane w Bibliotece Narodowej w Madrycie zniknęły.

Prezydent Komisji Ochrony dzieł Sztuki zawiadomił o tym fakcie władze rządowe.

z — rośnie bujna trawa i kwitną spójnie lilowe leśne dzwonki.

PRYMITYW I ZALEW ŻYDOSTWA

Same Druskieniki pełnią także prymitywem. Podobno w czasie wojny dzieło zniszczenia było tak ogromne, że Druskieniki nie mogą dotychczas „przyjść do siebie” — na miejsce popalonych domów i pensjonatów pobudowano drewniak, każdy w innym stylu.

Park kuracyjny — zazwyczaj ośrodek życia towarzyskiego i rendez-vous wytwornego świata kuracjuszy — również jest zaniedbany i prymitywny.

Jego brzydota polega nie tylko na braku kultury ogrodniczej. Najważniejsze to... zalew żydostwa. Park druskienicki, to istna Nalewki — w godzinach koncertowych t. j. od 9 do 11 rano i od 5-jej do 7-jej po poł. — tłoczą się na wszystkich ławkach rozszargotane chałaty — żydowskie nianki z wózkami i pejsatym najmłodszym pokoleniem, które płacze się ciągle pod nogami i zakłada do stoją ciszę nadniemeńskiego wybrzeża nieznosnym, krzykliwym hałasem.

POZNAJ... KRAJ OJCZYSTY

Smutne to, doprawdy smutne, że Druskieniki — miejscowość o niezaprzeczonych walorach turystycznych, wypoczynkowych i leczniczych, tak dalece opłanowana jest przez żydów. Sklepy — niemal wyłącznie żydowskie. Stacja benzynowa — obsługiwana jest przez chałaciarza, przy organizowaniu imprez turystycznych — kręca się żydzi.

Wybrałam się na autobusową wycieczkę organizowaną przez tow. Przyjaciół Druskienik do kanału augustowskiego.

Konferencja historyków bałtyckich z udziałem Polski

W dniach 15 — 20 sierpnia r. b. obradować będzie w Rydze Pierwsza Konferencja Historyków Bałtyckich. Protektorat nad zjazdem objął prezydent Republiki Łotewskiej dr. Ulmanis. Komitet organizacyjny tworzą: minister oświaty, min. spraw zagranicznych, prezydent m. Rygi oraz rektor Uniwersytetu łotewskiego. Przewodniczyć zjazdowi będzie min. oświaty.

skiego. Byłam jedyną — prócz szefar — osobą aryjskiego pochodzenia, biorącą udział w tej wycieczce. Dwudziestu kilku „turystów” zwiedzających gorliwie „kraj ojczysty” pochodzą z wszelką pewnością z Nalewki. Fotograf z Leica także naturalnie żydek.

ŻYDOWSCY ROLNICY I RYBOLÓWCY

Na drugą wycieczkę — do malowniczego srebrystego jeziora Łot — pojechałam już prywatnie, taksówką, by nie patrzeć wciąż na żydowskie twarze. Jechaliśmy przez zwyczajną chłopską z pozoru wioskę Rotnieć. Okazało się, że ta wieś jest także żydowska. Żydowscy gospodarze uprawiają tu nieurodzajne trzaski psianki, kopią kartofle, wożą drzewo z lasu. Ziemia uboga, planu wielkiego nie daje, więc trudnią się dodatkowo handlem — zbierają grzyby i poziomki. — „Baba wiejska” w czerwonych chustach wędrująca z koszem malin od pensjonatu do pensjonatu i szwargocząc... żargonem, nie jest wcale w Druskienikach rzadkością.

Nad brzegiem jeziora Łot, gdzie szukałmy spokoju i wytchnienia — zastaliśmy gromadę żydowskich wyrostków, tańczących tango przy dźwiękach zepsutego gramofonu — i trzy żydówki łowiące z zapalem okonie...

Tak, tak. Piękne są Druskieniki, mają cudowne żywiczne lasy, najpiękniejsze w Polsce jeziora, lecznicze kąpiele błotne, słońce i kaskadowe nad Romiczanką, wspaniały zakład leczniczego stosowania słońca, powietrza i ruchu, zaopatrzony w pływalnię, tereny sportowe do gimnastyki, siatkówki.

W Druskienikach można bawić się i odpoczywać, leczę się i chłoniąc pełną pierś wrokiem wileńskich puszczy, napoić dzieł jeszcze przyrody.

Naprawdę jednak było by uroczym, pięknie dopiero wtedy, kiedy Druskieniki zdecydowały by się na wprowadzenie paragrafu aryjskiego...

Jerzy Stokowski

Kościół wojujący

Katolicy budują świątynię w Otwocku

Niemozliwe jest dla katolika, aby patrząc na kościół ocenił go wyłącznie z punktu widzenia estetyki. Bo chociaż kościół daje najwięcej pola do rozwinięcia bogatego układu bryły, nigdy nie jest budynkiem postawionym wyłącznie „miastu ku ozdobie”.

Wieża kościoła przestała być dla nas tylko fragmentem panoramy miasta, a stała się jego symbolem.

Budowanie nowej świątyni w takim ośrodku jak Otwock jest naprawdę symboliczne i godne podziwu. Bo samo miasto posiada ogromną ilość żydów tak miejscowych jak i przyjeżdżających na lato kuracjuszy. W Otwocku jest cały szereg synagog, zakładów leczniczych dla dzieci i dorosłych starozakonnych. Ba, nawet dworzec kolejowy ma kształt bóżnicy.

Na ulicach spotyka się jedynie brodatych patryjarchów, cadyków w atlasach, stare żydówki w perukach i zbyt swobodnie zachowującą się, przedwcześnie dojrzałą młodzież. Wrażenie wcale nie jest przyjemne. Polacy czują się w Otwocku poprostu obco, zwłaszcza, że żydzi należą do warstwy najzamożniejszej, a własność nieruchoma znajduje się prawie całkowicie w ich rękach.

Tutejsza „elita” czyta „Der Moment”, „Nasz Przegląd”, „Ku-

rier Czerwony”, „L'echo de Varsovie” i „Wiadomości Literackie”. „ABC” w ręku przechodnia zwraca powszechną uwagę i wywołuje głośnie komentarze.

Oczywiście taki układ stosunków nie mógł dawać wielkiej nadziei, by budowa niewątpliwie potrzebnej kościoła mogła być w ogóle zrealizowana.

Pomimo tego w 1931 r., powstał już przedtem z inicjatywy ks. kanonika L. Wolskiego, komitet budowy kościoła, zaczyna jego realizację i to w dosyć osobliwych warunkach. Na placu, którym komitet rozporządza, stał już od 40 lat kościół, będący od r. 1911-go parafialnym. Działalność parafii nie mogła być zawieszona na przeciąg kilku lat, to jest na okres budowy nowego kościoła. Komitet zdecydował więc pozostawić tymczasowo stary kościół, a nowo znacznie większy budować dookoła i ponad tamtym. Tuż przed poświęceniem kościoła w 1935 r. dawny, wewnętrzny rozebrano i z otrzymanej cegły ułożono prowizoryczną podłogę nowej świątyni. Kościół jest wykańczany z napływających od nielicznych parafian składek, będących jedynym zasobem pieniężnym, którym komitet rozporządza. W świątyni brak jeszcze witrażów, tynków, posadzek itd., ale znaczną część pracy już wykonano, bez utęka-

Wystawy polskie w Ameryce

Z okazji dorocznego zjazdu American Library Association, na który przybyło kilkaset bibliotekarek i bibliotekarzy z całych Stanów Zjednoczonych, zorganizowana została w hotelu Waldorf Astoria wystawa książki ze specjalnym uwzględnieniem książki dla dzieci.

W dziale tym wystawiono bogatą kolekcję książki polskiej, wybraną i dostarczoną przez zastępcę bibliotekarkę polską p. J. Bernhardową. Niezależnie od działu polskiego w hotelu Waldorf urządzono wystawę

książki polskiej w nowojorskiej bibliotece publicznej. Tamże wystawiono także akwarele s. p. Noakowskiego i drzeworyty Skoczylasa, rzeźby, zabawki ludowe, katalogi artystyczne i t. p.

Akwarele Noakowskiego i drzeworyty Skoczylasa, sprowadzone do Ameryki przez International School of Art, wystawione były ponadto w Baltimore Museum of Art, Milwaukee Art Institute oraz Philadelphia Art Alliance, ciesząc się wszędzie ogromnym powodzeniem.

nia się do żadnego z dawnych, zupełnie niezgodnych z nowoczesnymi konstrukcjami stylów, przy czym należy podkreślić, że architekt bardzo swobodnie operuje materiałem. Nie udało mi się wychwycić ani jednego fragmentu, któryby znamionował jakieś skrupowanie, lub uzależnienie od konstrukcji. A przeciwnie — dla podniesienia dekoracyjności użył całego szeregu motywów ludowych, odpowiednio do techniki stylizowanych i przekomponowanych. Takie są gzymsy zewnętrzne i takie są nawet krzyże na szczytach.

Stojąc przed kościołem mimowolnie podnosimy głowę do góry, bo im ciekawsze fragmenty architektoniczne, tym je wyżej umieszczono.

We wnęce elewacji frontowej projektowany jest ogromny witraż Matki Bożej, oraz ołtarz wewnętrzny. Po za tym bardzo ciekawa w proporcjach jest kaplica Matki Boskiej i prezbiterium.

Ze względu na to, że Otwock jest urodziskiem, kościół musi być wielki, nie proporcjonalnie do liczby wiernych, ponieważ ku racjom potrzeba jest duża ilość miejsc siedzących i dobra wentylacja. Wnętrze jest też bardzo duże. Nie przytłacza jednak swoim ogromem, bo dla podparcia sklepienia zastosowano o wiele solidniejsze słupy niż było potrzebne. Daje to poczucie całkowitego bezpieczeństwa i spokoju.

Architektonicznie najważniejsze i najstarsze rozwiązania jest prezbiterium. Przy mocnym naswietleniu architekt dał boazerię jesionową i dlatego stwarza dużą miękkość.

Nad nawami bocznymi znajdują się szerokie galerie znakomicie powiększające objętość świątyni.

W orle kościół jest skonstruowany sensownie i starannie, nawet w szczegółach. Naprzykład pod względem plastycznym doskonałe rozwiązanie dekoracyjnej strony barierki, której linie ułożone są tak, że gdy patrzymy w kierunku ołtarza łagodnie sprowadzają ku prezbiterium.

Oczywiście trudno w jednym artykule uchwycić, chociażby w najważniejszych punktach to, co architekt zdołał wydobyć przy budowie kościoła w Otwocku. Sądzę, że znajdzie to swój wyraz w obszerniejszej monografii.

Ale trzeba stwierdzić, że wspólnie z tamtejszą ludnością katolicką zbudował świątynię, która z punktu widzenia życia religijnego i z punktu widzenia architektury jest osiągnięciem bardzo wielkim.



Nowy kościół w Otwocku

KUPUJ TYLKO DOŚKONAŁE POLSKIE KOSMETYKI ST. GÓRSKI LABORATORJUM WARSZAWA

Zawdzięczając „dobroczynnemu działaniu kremu VENUS nie tylko radykalnie usuniesz piegę, pryszczę i plamę, ale skutecznie zabezpieczysz się od nich, znakomicie udelikatnia cerę. ARAGO każdemu znany ze skuteczności plyn od odcisków, brodawek i stwardnień skóry. AGATOL najlepsza pasta do pielęgnowania zębów. ANTRA krem znakomicie udelikatnia, matuje, pod puder. KREM OGORKOWY doskonale pielęgnuje cerę. EKSİKANS usuwa pot po 1 użyciu. LAKIER DO PAŹNOKCI bardzo trwały i pięknie błyszczący. POMADKI DO UST woskowej wartości, piękne kolory.

Marcin Podemski

Enciclopedia Italiana o Polsce

Nie może już dziś być żadnej wątpliwości, że Enciclopedia Italiana jest najlepszym i najwspanialszym wydawnictwem w swoim rodzaju. Pierwsza myśl, projektująca jej powstanie, padła w roku 1925. Wstępne przygotowania, zjednywanie współpracowników we Włoszech i za granicą, trwało cztery lata. W r. 1929 (VII Ery Faszystowskiej) ukazał się pierwszy tom tego, zaskrajonego na wielką skalę, wydawnictwa. I od tej pory, co trzy miesiące, wypuszczany jest w świat nowy tom. Całość będzie obejmowała 36 tomów, dziś jest więc już na ukończeniu.

Poszczególne działy Encyklopedii są opracowywane przez najwybitniejszych znawców przedmiotu. Gdy braknie ich we Włoszech, trzeba się uciec do pomocy uczonych zagranicznych — i to nierzadko się zdarza. Enciclopedia Italiana jest nie tylko niewyczerpaną skarbnicą wiadomości ze wszystkich dziedzin, ale zarazem stanowi — przy całej swej bezstronności — pewne ujęcie światopoglądu faszystowskiego. Podobno pierwsze tomy wzbudziły niejaki zastrzeżenia ze strony Kościoła Katolickiego, jednak sprawy, dotyczące nauki katolickiej zostały rychło wyjaśnione i dalsze tomy spotkały się z zupełną przychylnością duchowieństwa.

Enciclopedia Italiana potrafiła zachować umiar i uniknąć niesmacznego samochwalstwa. Mussoliniemu poświęcono tylko dwie strony, podając najważniejsze fakty z jego życia i — nie więcej. Il Duce napisał za to artykuł

o doktrynie faszystowskiej (4 strony).

Z pewnością każdy z czytelników pomyśli teraz:

— No, a jakże tam potraktowano Polskę?

Doskonale — odpowiem. — Dział polski opracowany jest nader starannie, zajmuje 60 dużych dwuszpaltowych stron (t. XXVII, str. 724—784, co równa się mniej więcej 240 stronom książki zwykłego formatu (w t. zw. ósemce). Przyjrzyjmyż mu się bliżej.

Pierwszy rozdział poświęcono geografii (str. 724—745). Mowa tu kolejno o granicach, geologii, klimacie, rzekach, florze, faunie, ludności, jej składzie narodowościowym, jej zajęciach, o miastach i miasteczkach, o bogactwach mineralnych, o komunikacji, handlu i przemyśle, rolnictwie...

Niemal cały ten rozdział został napisany przez p. Riccardo Riccardi, docenta Uniwersytetu Rzymskiego. Niejednej nowej rzeczy mogłoby się tu przeciętny Polak dowiedzieć.

Dział geograficzny jest ozdobiony b. dokładną, kolorową mapą Polski, wykonaną przez Biuro Kartograficzne Touring Klubu Włoskiego (Ufficio Cartografico del Touring Club Italiano), szereg mapek szczegółowych, obrzutek poszczególnych dziedzin gospodarstwa polskiego (uprawa roli, bydło, lasy, minerały, przemysł, żegluga). Słabą stroną są dane statystyczne. Liczba Polaków, mieszkających w Polsce, podana jest na 22 miliony (t. j. 69 proc. ogółu ludności), Rusinów (Ukraińców; po włosku „Ruteni”,

a w nawiasie „Ucraini”) — 4.300.000 (13,4 proc.), Żydów zaś ledwie 2.500.000 (7,9 proc.). Te liczby nie odpowiadają rzeczywistości (pierwsza za duża, ostatnia za mała). Zdaje się jednak, że te 2 i pół miliona Żydów to są Żydzi, mówiący przede wszystkim po żydowsku. Piszze bowiem autor:

— Podczas gdy wiele milionów (wari milioni) Polaków żyje poza Polską, kraj ten gości (ospita) w swoich granicach nader znaczną liczbę innojezycznych (un numero assai rilevante di alloglotti), która w spisie ludności z r. 1931 wynosiła 9.925.000 (31 proc. całej ludności).

Przeszło stronicowa bibliografia (podająca dzieła polskie, francuskie, angielskie, niemieckie i włoskie) kończy dział geograficzny.

Rozdział drugi jest poświęcony ustrojowi państwowemu. Mowa tu o konstytucji (z 23.4.1935), o podziale administracyjnym, siłach wojskowych, wyznaniach, szkolnictwie (B. Kieszowski) i finansach.

O prehistorii (rozdział III) pisze prof. Józef Kostrzewski z Poznania.

Historię Polski (rozdział IV) opracował na str. 749 — 763 p. Francesco Tommasini do r. 1933. Wypadki lat ostatnich streścił anonimowy autor (*), a bibliografię podał Giovanni Maver, profesor Uniwersytetu Rzymskiego. 4 mapy dopełniają całości.

O języku polskim (rozdział V) i literaturze (rozdział IX) pisze prof. G. Maver. Rozdział IX opatrzone jest fotografiami rękopi-

sów i pierwszych wydań (Psalterz Floriański, Treny, Pan Tadeusz).

W dziale etnografii i folkloru (VI), opracowanym przez p. * znajdują się liczne fotografie (m. in. plansza z wycinankami łowickimi — decorazioni di carta ritagliata, eseguite dalle contadine dei diutorni di Łowicz — wykonanymi przez wieśniaczki). Są tu też wiadomości o pieśniach, wierzeniach i zwyczajach ludowych, podane są nawet nuty.

F. Kopera, dyrektor Muzeum Krakowskiego, dał artykuł o architekturze, rzeźbie i malarstwie (rozdział VII), prof. Zdz. Jachimowski o muzyce (VIII), a prof. St. Kutrzeba o historii prawa (X).

Każdy widzi, że Enciclopedia Italiana pozyskała rzeczywiście najlepszych znawców przedmiotu — Włochów i Polaków. Dodać należy, że cała Encyklopedia jest nader estetycznie wydana: prosta i gustowna oprawa, dobry papier, duży, wyraźny druk, liczne fotografie i osobne plansze czynią z niej dzieło nie tylko wartościowe, ale i miłe w czytaniu czy przeglądaniu. Z przyjemnością sięga się do niej po potrzebne wiadomości. (Warto dodać, że słowa polskie wydrukowano bezbłędnie).

Enciclopedia Italiana di scienze, lettere ed arti, publikowana pod protektoratem króla włoskiego, wyd. przez Istituto della Enciclopedia Italiana, założony przez sen. G. Treccanniego — jest bezwzględnie dziełem trwałym, jednym z licznych dowodów tworzących działalność faszystowskiego.